



ROK VI

GAZETA

Bychawska

Nr 3/30 15 – 28.02.1995 r.



Fot. Claudio Padioleau

Wrócili „Podkowiacy”

Wrócili z Francji według planu – w środę 15 lutego. Na drugi dzień redakcja poprosiła kierownika tej wyprawy dyrektora Marka Pietrzaka o krótką relację.

W La Chapelle mieliśmy być 5 lutego w południe. Kłopoty na granicy spowodowały tak duże opóźnienie, że dotarliśmy około dziewiętej wieczór. I o tej porze czekał na nas Komitet Solidarności z Polską i czekały rodziny, które nas miały gościć przez cały czas pobytu w La Chapelle.

Zaraz następnego dnia „Podkowiacy” mieli pierwszy występ. Zaprosił nas Dom Spokojnej Starości. Zespół miał dużą satysfakcję, bo widać było, że sprawiliśmy radość mieszkańcom tego domu. Potem wymiana małych podarków, wspólny podwieczorek.

Nie było zbyt dużo czasu. Wieczorem podejmowani byliśmy przez mera La Chapelle pana Gérarda Porivon w Centrum Kultury „Capellia”. Mer szczególnie serdecznie wspominał spotkanie z burmis-

trzem Bychawy. Zostaliśmy obdarowani małymi подарunkami: choreograf zespołu, Agnieszka Walkiewicz Puła, kierownik kapeli Orest Wasiuta i ja.

Mieliśmy okazję poznać Bretanię, region, w którym leży La Chapelle. Byliśmy nad oceanem, w Saint Nazaire. Jest to port, kurort z największą w Europie plażą. Następnego dnia – miasteczko Saint-Laurent-de-la Plaine a w nim muzeum starych zawodów począwszy od rolnictwa z sochą poprzez koronkarstwo aż do fotografii. Muzeum mieści się na plebanii. Byliśmy w Nantes z przepiękną katedrą, starym miastem i zamkiem z XIII wieku.

Dokończenie na str. 3

Lista jest otwarta

Na podstawie porozumienia mera La Chapelle Gèrarda Popiron i burmistrza Bychawy Ryszarda Sprawki na przełomie maja i czerwca pojedzie do Francji kilkuosobowa (5-6) grupa młodych rolników. Celem dwutygodniowego pobytu w fermach francuskich będzie praktyka, zapoznanie się z tamtejszymi formami gospodarowania.

Młodzi rolnicy z naszej gminy, którzy są zainteresowani tym wyjazdem proszeni są na zebranie informacyjne, które odbędzie się 7 marca o godz. 10 w sali konferencyjnej UMIG.

Rzemiosło nie koliduje, szamba – zło konieczne

Kontynuując polemikę dotyczącą rozwoju gminy chciałem wyjaśnić kilka wątpliwości zamieszczonych przez Panią Annę Truskolaską w nr 1/28 „Gazety”.

Plan przestrzennego zagospodarowania został opracowany w roku 1988 i w tym roku UMIG zamierza go aktualizować.

Obecny plan przewiduje tereny dla przemysłu i rzemiosła uciążliwego. Są one położone wokół istniejących już obiektów LZNS, GS i OSM w Podzamczu czy stacji paliw przy ul. 11 Listopada. Moim zdaniem nie kolidują one z terenami, które w przyszłości mogą być przeznaczone dla celów turystyki i rekreacji.

Precyzując zapis planu „rzemiosło uciążliwe” informuję, że chodzi tu o możliwość budowy zakładu naprawy samochodów na terenie położonym w pobliżu nowej stacji paliw.

Pisząc w swoim poprzednim artykule o tym, że znaczna część miasta nie korzysta z kanalizacji miałem na myśli fakt, że tej sieci kanalizacyjnej po prostu nie ma. Zbiorniki bezodpływowe tzw. szamba są złem koniecznym dla użytkowników, którzy płacą niemałe sumy za ich opróżnianie oraz niestety dla środowiska naturalnego, gdyż szczelność szamb budzi wątpliwość. Należy zatem dążyć do likwidacji szamb i podłączenia wszystkich budynków do kanalizacji sanitarnej. Jest to jednak zadanie bardzo kosztowne, gdyż cena 1 mb sieci kanalizacyjnej osiedlowej dochodzi do 2 milionów złotych (starych). Jednak rozbudowę sieci kanalizacyjnej uważam za konieczność i sądzę, że będzie ona kontynuowana w tym i następnych latach.

Paweł Pikula



Jak założyć gospodarstwo ekologiczne

Gospodarstwo rolne, którego właściciel chce by uznano jego warsztat pracy za ekologicznym powinien rozpocząć przebudowę do samego siebie. Rolnik musi posiadać minimum wiedzy z zakresu rolnictwa ekologicznego. To minimum może zdobyć na **kursach podstawowych z zakresu rolnictwa ekologicznego** organizowanych przez Polskie Towarzystwo Rolnictwa Ekologicznego.

Jeżeli przedstawione na kursie zasady rolnictwa ekologicznego wydadzą się rolnikowi interesujące, to następnym etapem jest **pisemne zgłoszenie** gospodarstwa do procesu przebudowy. Po otrzymaniu takiego zgłoszenia Towarzystwo wysła rolnikowi kwestionariusz, w którym charakteryzuje on swoje gospodarstwo oraz dotychczasową technologię produkcji. Jeżeli dane zawarte w ankiecie dają przypuszczenie, iż gospodarstwo w przyszłości spełni wymogi metod ekologicznych, to w pełni wegetacji (maj, czerwiec) **specjaliści Towarzystwa składają pierwszą wizytę rolnikowi**. W jej trakcie udzielają oni rolnikowi pierwszych wskazówek, jak rozpocząć przekształcanie gospodarstwa w ekologiczne, co należy zmienić, jakie inwestycje poczynić itp. Wizyta ta ma na celu nie tylko instruktaż ale przede wszystkim fachowcy określają czy gospodarstwo spełnia wstępne wymogi do ekologicznej produkcji. Pobierane są także **próbki** glebowe z materiału roślinnego w celu określenia stopnia skażenia środowiska gospodarstwa metalami ciężkimi

(głównie kadm i ołów) i pozostałościami pestycydów.

W ciągu pierwszego roku przebudowy gospodarstwa rolnik powinien **wyprodukować dobry jakościowo kompost**, którym w następnym roku winien wynawozić wszystkie pola dawką co najmniej 10 ton na 1 hektar. Wyrosłe na tym kompoście rośliny dają żywność, którą można uznać za ekologiczną. Ten schemat określa wymiary czasowe okresu przebudowy. **Okres ten trwa minimum 2 lata.**

Należy zaznaczyć, że Polskie Towarzystwo Rolnictwa Ekologicznego nadaje certyfikat gospodarstwu, które w całości jest przekształcone na ekologiczną technologię produkcji. Corocznie Towarzystwo w gospodarstwie pobiera próbki do analiz, badając stan środowiska. **Tylko w środowisku nieskażonym zastosowanie metod ekologicznych da żywność wysokiej jakości.**

Jerzy Szymona

Agronomówka czeka

8 lutego w Urzędzie Miasta i Gminy miał się odbyć w drugim już terminie przetarg na agronomówkę w Bychawce. Mimo obniżenia ceny na przetarg nikt się nie zgłosił.

Czy gmina zamierza kolejny raz obniżyć cenę tej nieruchomości?

(ata)

Inicjatywa żołnierzy AK

15 lutego odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządu Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bychawie z Komitetem Odbudowy Pomnika Józefa Piłsudskiego. W spotkaniu uczestniczyli również burmistrz Paweł Pikula i przewodniczący Rady Miejskiej Wojciech Jachymek.

Wiceprzewodniczący Koła Zygmunt Kędziora przedstawił prośbę Koła, by na tylnej stronie obelisku dopisać, iż poświęcony jest on również żołnierzom września, poległym żołnierzom AK oraz zamordowanym obywatelom miasta i gminy

Bychawa w obozach jenieckich, łagrach Rosji Sowieckiej i więzieniach Polski Ludowej w latach 1939-56.

Komitet nie przychylił się do propozycji Koła. Uważa, podobnie, jak Komisja Kultury przy Radzie Miejskiej, że pomnik powinien pozostać w kształcie pierwotnym, zaś piękną ideę uwiecznienia bohaterstwa i śmierci następnego pokolenia Polaków powinien podjąć komitet budowy następnego pomnika.

Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej przedstawiciele Koła SZŻAK zamierzają zreferować zebranym swój problem.

(ata)

Kto pamięta te wydarzenia?

29 lutego 1944 roku nie byłem na targu. Mieszkalem z rodzicami przy ulicy Grodziańskiej. Kiedy to wszystko się zaczęło ukryłem się na strychu, między snopkami. Przez szparę w deskach obserwowałem co się dzieje. Zaraz potem ludzie opowiadali jak odbyła się cała akcja.

Był mglisty dzień targowy. Wtorek przed południem. Nic nie zapowiadało tragedii. Między godziną 10-11 zjechało kilka samochodów niemieckich pełnych wojska. Przejechali w trzech kierunkach na Zaraszów, Wołę Gałęzowską i Zadębie. Poza domami Bychawy zatrzymali samochody, wysiedli i zaczęli oskrzydlać Bychawę od strony Grodzan, Zadębia i Polanówki.

Ludzie na targu na widok Niemców zaczynają uciekać. Popłoch. Konie ruszają

bez furmanów. Ludzie biegną gdzie kto może. Niemcy otwierają ogień do uciekających.

Zatrzymali kilkudziesięciu gospodarzy, zaprowadzili nad staw koło młyna. (To było w tym miejscu, gdzie teraz za szkołą podstawową jest park.) Wzięli ich za zakładników. Kazali się położyć na ziemi i nie ruszać. Wśród nich znalazł się Henryk Rusinek. Próbował się podnieść żeby może coś wytłumaczyć. Chłopiec dostał serię.

Znam też inne nazwisko zabitego. Przed Niemcami uciekał Tadeusz Łopuciki. Zastrzelono go.

Akcja trwała do 16-tej. Szarzało. Wówczas – zielone rakiety – zbiórka Niemców przy samochodach.

Bychawa nazywała się stolicą partyzantów. Ale tego dnia nie padł ani jeden

strzał w kierunku Niemców. Może dlatego wypuszczono zakładników.

Była jeszcze druga grupa zatrzymana przez Niemców. Może wzięci z domów? Tych kilkunastu Niemcy zabrali ze sobą. Kilku wróciło.

Wreszcie odjechali. Bychawa jak po wielkiej burzy. Dużo rannych. Sam widziałem, jak trafili dziewczynę w ramię. Poza tymi dwoma o których mówiłem było na pewno więcej zabitych.

Do nas należy odtworzenie tego tragicznego epizodu sprzed lat. Historia walki z okupantem to nie tylko historia ruchu oporu, ale też zapis cierpienia ludności cywilnej, która jakże często w czasie wojny płaciła najwyższą cenę za to że jej synowie szli „do lasu”. Koło Żołnierzy AK nieraz jeszcze zwróci się do Czytelników z apelem o pomoc w odtworzeniu historii.

*Opowiedział Zygmunt Kędziora
Notowała A.T.*

Wrócili Podkowiacy

Dokoczenie ze str. 1

Po tej wyprawie nad ocean, tego samego dnia „Podkowiacy” mieli pierwszy oficjalny koncert. Miasteczko Saint-André-des Eaux. Sala nieduża: 80 miejsc. Ale widownia okazała się serdeczna i spontaniczna. Był jeszcze występ w innym Domu Spokojnej Starości. Byliśmy w College’u (szkole podstawowej) gdzie zaimprovizowaliśmy na boisku szkolnym występ dla uczniów. W trakcie występu do naszych tancerzy dołączyły dzieci. Było bardzo sympatycznie.

Sobota 11 lutego – najważniejsza. Główny koncert. Wieczorem o godz. 21.00 w Centrum Kultury „Capellia” przyszło pół tysiąca osób. Nie tylko mieszkańcy La Chapelle, ale z innych miejscowości. Wśród przyjezdnych była grupa Polonii z piętnastotysięcznego Couron. Więc jeśli Polacy to wzruszenia, nawet łzy przy śpiewaniu „Kukułeczki”. Zaprosili nas do siebie na wspólną Mszę. Nazajutrz pojechaliśmy. Msza św. była dwujęzyczna polsko-francuska, potem spotkanie. Polakom szczególnie podobała się – mówili w czasie spotkania – gra na skrzypcach naszego Oresta Wasiuty. Był wspólny śpiew, na koniec „Rota”.

Ale wróćmy do koncertu. Atmosfera była świetna, żywa. Szczególnie gorąco oklaskiwała „Podkowiaków” grupa młodzieży, która wakacje spędziła w Polsce.

Po koncercie nasze dziewczęta dostały po róży, a całą wiązkę choreograf – Agnieszka.

Pożegnalne spotkanie z Comité Solidarité Pologne było bardzo serdeczne, swoje. Znamy się przecież nie od dzisiaj. Były tańce, lampka wina. Ja odbyłem spotkanie z Komitetem. Rozmawialiśmy o dalszej współpracy: wymianie młodzieży, sportowców i wiejskich animatorów kultury. Uzgodniona jest wizyta w lipcu. Do Polski przyjedzie autokar z La Chapelle. W Bychawie nasi przyjaciele będą przez trzy dni. Chcą tu poznać ludzi, jak żyją, jakie mają problemy.

Comité Solidarité Pologne okazuje Polakom serdeczne zainteresowanie od roku 1981.

notowała A.T.



Dyrektor Domu Spokojnej Starości dostał lalkę – i buzi od Agnieszki Kuli!

Miejska Biblioteka Publiczna w Bychawie

„Dzieje Bychawy” to także twoje dzieje

„Z niemalym trudem i ku pokrzepieniu serc” – cisną się na usta pasujące do sytuacji słowa pisarza – ukazała się wreszcie po kilkuletnich staraniach Bychawskiego Towarzystwa Regionalnego monografia „Dzieje Bychawy” (pod red. Ryszarda Szczygła. Lublin Bychawa 1994). To historyczne poniekąd wydanie należy odnotować z ulgą i z satysfakcją. Z ulgą, bo doszło do skutku, choć w ciągu kilku tych lat piętrzyły się coraz nowe trudności w rodzaju tzw. obiektywnych, które ją opóźniały. I z satysfakcją, bo jest to pierwszy tak obszerny rys historii naszego miasta wypełniający lukę na temat wiedzy o regionie i wychodzący zarazem naprzeciw zapotrzebowaniu licznych czytelników i mieszkańców Bychawy.

Zdajemy sobie sprawę, że opracowanie to zawiera pewne luki merytoryczne, a może i nieścisłości, że pomija pewne ważne dziedziny życia społeczności, za co wszystkich potencjalnych nabywców przepraszamy. Na usprawiedliwienie można dodać, że autorzy starali się w miarę możliwości dotrzeć do wszystkich dostępnych faktów i informacji z zakresu swoich kompetencji.

Potraktujmy więc „Dzieje Bychawy” jako przetarcie szlaku na drodze wiodącej

ku głębszej i wnikliwszej wiedzy o naszym mieście, której dopełnienia podejmą się w przyszłości inni.

DZIEJE BYCHAWY



BYCHAWSKIE TOWARZYSTWO REGIONALNE

Różnorodną i bezinteresowną pomoc – głównie w transporcie papieru zakupionego z przeznaczeniem na druk „Dziejów Bychawy” okazały różne instytucje i zakłady pracy. Ścisłej – była to pomoc przy rozładunku papieru, jego przechowaniu, bądź udostępnieniu odpowiednich pomieszczeń na jego składowanie, również wypożyczenie niezbędnego do transportu sprzętu. Wszystkim tym zakładom pracy, które niżej wymieniamy składamy serdeczne podziękowanie:

Dyrekcji LZNS z p. Zbigniewem Kniaziem; Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej z p. Stefanem Wieczorkiewiczem; również prywatnej firmie p. S. Wieczorkiewicza; Dyrekcji ZOZ-u z p. Eugeniuszem Buczkim i p. Januszem Pietrzakiem oraz placówkom oświatowym tj. Dyrekcji ZSZ z p. dyr. Kazimierzem Banasiakiem; p. Adamowi Biaduniowi i Dyrekcji LO im. ks. Kwiatkowskiego z p. dyr. Henrykiem Dudziakiem. Dziękujemy również p. Wiesławowi Saganowi za transport nakładu z Lublina do Bychawy oraz nadkom. Ryszardowi Pachucie z RKP za pomoc w składowaniu.

*W imieniu zarządu
Bychawskiego Towarzystwa
Regionalnego
Maria Dębowczyk*



„Ty to masz dobrze! Nic nie robisz, siedzisz sobie, czytasz książki, popijasz kawkę, od czasu do czasu tylko wypożyczysz komuś książkę...” – taką opinię słyszę niemal codziennie z ust znajomych czytelników.

A prawda jest taka, że w ciągu 3 lat (bo tyle pracuję w Bibliotece) nie przeczytałam w godzinach pracy ani jednej książki, podobnie moje koleżanki z o wiele dłuższym stażem.

Przyznam, że mam już dosyć podobnego lekceważenia pracy bibliotekarek i zawodu bibliotekarza w ogóle.

Dlaczego traktuje się ten zawód jak gorszy od innych? Przyczyną może być jedynie niewiedza. Dlatego też chcę powiedzieć, że nasza praca to nie tylko wy-

pożyczanie książek, mówiąc językiem fachowym, udostępnianie zbiorów (książek, czasopism, zbiorów audiowizualnych itp.). To także działalność informacyjna, polegająca na systematycznym wzbogacaniu i udoskonalaniu warsztatu informacyjnego w celu zaspokajania zapotrzebowań czytelników na informacje z różnych dziedzin wiedzy. To również wnikliwe śledzenie piśmiennictwa informującego o nowościach i wznowieniach wydawniczych i uwzględnianie dezyderatów. Wreszcie to także działalność kulturalno-oświatowa na rzecz środowiska.

Ogółem w roku 1994 M-GBP i trzy filie biblioteczne zorganizowały 273 formy pracy kulturalno-oświatowej, w których uczestniczyło 4 521 osób.

Wszystkie te wystawy, spotkania literacko-muzyczne, autorskie, z psychologiem, wieczory baśni, lekcje biblioteczne: wprowadzające i tematyczne, wycieczki do biblioteki, konkursy, gry i zabawy literackie, ktoś przygotowuje i robi to nikt inny tylko bibliotekarz. Nie będę wyjaśniała ile pracy, ile wysiłku i ile serca wkładamy w każde, nawet najmniejsze tego typu działanie.

W roku 1994 M-GBP i trzy filie: Bychawska, Gałęzów, Stara Wieś wypracowa-

ły imponujące wyniki czytelnicze: 2 573 zarejestrowanych czytelników i 57 497 wypożyczeń. W porównaniu z rokiem 1993 jest to o 193 więcej czytelników i 4681 więcej wypożyczeń.

Nie ma tutaj miejsca na to żeby szczegółowo opowiedzieć o tym co robimy. Zresztą moim głównym celem nie jest przechwalanie się jacy to jesteśmy wspaniali i jaką wspaniałą działalność prowadzimy, lecz chciałabym zwrócić uwagę czytelników „Gazety Bychawskiej”, że nie samym chlebem człowiek żyje, że ta odrobina „duchowej strawy” jaką proponuje Biblioteka Publiczna też jest każdemu człowiekowi potrzebna i każdy ma do niej pełne prawo.

Tylko jak te potrzeby zaspokajać przy, delikatnie mówiąc, skrajnie oszczędnych wydatkach na książki, kasety, płyty oraz inne materiały biblioteczne?

Na rok 1995 M-GBP otrzymała z dotacji gminy ni mniej ni więcej tylko tyle samo co na rok 1994! Czyżby nie pomyślano o inflacji? Przecież obejmuje ona również taką instytucję jaką jest biblioteka!

Barbara Cywińska



W ZOZ-zie – remis

16 lutego odbyło się komisyjne przesłuchanie lekarzy, którzy stanęli do konkursu na stanowisko zastępcy dyrektora ZOZ-u ds. lecznictwa.

Spośród wielu kandydatów dwóch lekarzy uzyskało największą, jednakową ilość punktów. Remis. Są nimi ordynator oddziału wewnętrznego dr Jan Borowicz i ordynator oddziału dziecięcego dr Jerzy Podstawka. O tym, który z nich obejmie funkcję wicedyrektora zadecyduje dyrektor ZOZ-u mgr E. Buczek.

„Gazeta” trzyma kciuki za swojego stałego współpracownika – doktora Jurka.

(ata)

Pomoc w błocie tonie

Taki już się klimat zrobił, że w lutym zamiast śniegu, mrozu deszcz mamy i słońce na przemian. Jeśli ktoś ma dom przy szosie – pól biedy... Ale nie daj Boże mieszkać na jakiejś kolonii, w polach... Dopóki sucho to żużłówka niezła. Ale tej zimy wszystko rozmięka.

W Kolonii Zdrapy jeden z gospodarzy wybrał się ciągnikiem do cukrowni po nawóz. Nałożył tego dwie przyczepy. Jedzie żużłówką. Była droga – nie ma drogi. Jest czarna breja, głębokie koleiny, woda. Przejść się nie da, a co dopiero dojechać do domu małuchem...

Ale zdarzyło się, że do któregoś domu trzeba było wezwać pogotowie. Jedzie karetka. Kierowca widzi co się święci. Nie odważył się zapuszczać w to bagno. Lekarz wysiadł i brnie przez trzęsawisko... Z powrotem dowieziono go do karetki furmanką.

Lekarz pogotowia ma obowiązek wyruszyć do chorego w przeciagu paru minut. Telefon – lekarz ubiera płaszcz, bierze sprzęt i wsiada do karetki. Tu chodzić może o życie ludzkie. Ile czasu stracił lekarz idąc z karetki po błocie do chorego, ileby czasu minęło, gdyby chorego trzeba było ładować na wóz i tym wozem wieźć do karetki i przynosić z wozu do samochodu?

Dopóki nie mamy eleganckich dróg do odległych kolonii (nie o tę jedną przecież tu chodzi) trzeba mieć trochę pomysłu! Droga potrzebna jest nie tylko ciągnikom z dwoma przyczepami ale i pieszym i samochodom osobowym i lekarzowi pogotowia, który może być potrzebny każdemu, w każdej chwili.

Jeśli zapomniałeś co to troska o innych, solidarność – to zadbaj o własną skórę.

A.T.

Klub młodzieżowy (na razie) bez nazwy

Kilka miesięcy temu w głowach paru młodych ludzi gorącej krwi narodził się fajny pomysł. Postanowiliśmy naszą energię i urok osobisty wykorzystać dla dobra bychawskiej młodzieży.

Zgodnie z ponadczasową prawdą wszyscy jesteśmy jedną wielką rodziną, a czego to się nie robi dla swoich! Może więc wielu z Was totalnie zaskoczy plan powstania w naszym prowincjonalnym cichym miasteczku klubu młodzieżowego, który swoją działalnością i niezwykłym klimatem jaki chcemy stworzyć, rozrusza i pobudzi do ciekawego spędzania wolnego czasu wielu młodych ludzi.

Klub nasz będzie miejscem bez alkoholu i innych środków, które mogą wywołać nałogi. Jesteśmy w pełni świadomi, iż to właśnie niektórych zupełnie do nas zniechęci. Mamy jednak wolność, a ona jest po to, byśmy sami mogli nauczyć się dokonywać słusznego wyboru pomiędzy tym co jest dla nas dobre, a co złe. Chcemy jednak mówić o prawdziwej wolności, odpowiedzialności oraz tolerancji, za którą kryje się również otwartość na drugiego człowieka.

Wręcz wymarzone miejsce na nasz klub jest lokal po byłej kawiarni

„Dragon” znajdujący się w Bychawskim Domu Kultury. Od dłuższego czasu stał zupełnie pusty i nie wykorzystany. Postanowiliśmy o to pomieszczenie zwracając się z naszym projektem do przedstawicieli bychawskich władz. Po wielu spotkaniach z nami oraz długich rozmowach ustosunkowały się one do naszego pomysłu bardzo przychylnie. Wysłuchały ogromnej liczby argumentów świadczących o słuszności naszego przedsięwzięcia. Postanowiły przekazać nam lokal i wyraziły zgodę na stworzenie klubu o jakim marzymy.

Obecnie klucze do tego pomieszczenia posiada dyrektor BDK pan Marek Pietrzak, który również ma w tym pomysł swój udział. Trzeba bowiem powiedzieć, iż pomysł klubu narodził się jednocześnie wśród uczniów Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Bychawie (otrzymał gorące poparcie dyrektora Lucjana Paszkiewicza) oraz wśród młodzieży z Koła Turystycznego prowadzonego właśnie przez dyrektora BDK. O swoich pomysłach dowiedzieliśmy się całkiem przypadkowo. Okazało się, że są do siebie bardzo podobne.

Nasz cel to zintegrowanie bychawskiej młodzieży. W klubie rozwinie się

sztuka, kultura i kontakty międzyludzkie. Postanowiliśmy zrobić ten klub wspólnymi siłami. Obaj dyrektorzy, jak to bywa z ludźmi o nowoczesnych poglądach, bez żadnych przeszkód doszli do porozumienia co do wspólnej działalności oraz opieki nad całym tym bałaganem. My za to jako ludzie pokojowo nastawieni do świata, nie posiadający żadnych uprzedzeń rasowych ani religijnych na wieść o wspólnej pracy padliśmy sobie w ramiona.

Ale mówiąc całkiem serio: lokal został nam już obiecany i wszystko zmierza w dobrym kierunku. Czekamy, aż dyrektor BDK pozwoli nam na rozpoczęcie pierwszych prac. Pomieszczenie to wymaga jeszcze dość dużego sprzętowania i remontu. Wspólnymi siłami i na ile pozwalają nam możliwości gromadzimy sprzęty potrzebne do jego urządzenia.

Na pewno czekacie na finał tej sprawy. My ze swej strony prosimy: trzymajcie za nas kciuki, w końcu walczymy o coś dla Was.

Chcielibyśmy jeszcze ogłosić, iż każdy z Was może nam pomóc, jeśli tylko ma jakiś ciekawy pomysł (może znajomości z ciekawymi ludźmi?). W takim wypadku powinien natychmiast (dla dobra ludzkości) skontaktować się z SLO w Bychawie telefonicznie (nr 44) lub osobiście (SLO w Bychawie, ul. P. Ściegiennego 25).

I jeszcze jedno:

Ogłaszamy KONKURS na najciekawszą nazwę dla klubu.

(Bardzo atrakcyjna nagroda!).

Beata Kotuła

Czym karmić wiklinę

czyli o wiejskich oczyszczalniach ścieków

Gmina Bychawa leży częściowo w strefie obszaru chronionego krajobrazu. Plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje na naszym terenie wsie letniskowe. Jednym z atutów gminy jest czyste powietrze. Dzięki oczyszczalni w Bychawie i rozbudowie w tym mieście kanalizacji Gałęzówka i Kosarzewka będą wpływać z miasta czyste.

Co zrobić, by wsie położone w dolinach tych rzek przyciągały czystością swych wód, otoczenie gospodarstw było schludne i atrakcyjne dla turystów? Jedną z istotnych spraw to kanalizacja, która jak wiadomo jest kosztowna, niemal niemożliwa w wioskach rozrzuconych, gospodarstwach odległych nieraz o kilometr.

Przedstawiam gruntowo-korzeniową oczyszczalnię ścieków, która obsługiwać może jedno lub kilka gospodarstw. Nie wymaga podłączania do jakiegokolwiek głównego kolektora.

Janusz Podstawka mieszka w Starym Jastkowie. Jest położone w Dolinie Ciemięgi, która w roku 1989 uznana została za obszar chronionego krajobrazu. W Dolinie Ciemięgi położonej nieopodal Lublina zamierza się stworzyć ogromny park z zapleczem gospodarczym. Gospodarstwo Janusza Podstawki stoi na zboczu, niżej droga, potem łąki a dalej, wśród olch – rzeczka. Z balkonu domu pana Janusza

widać wszystko dokładnie: na jego łące podłużna sadzawka, na brzegu siedzi syn gospodarza i łowi ryby. Przed sadzawką, bliżej drogi ciemny prostokąt, ziemia porośnięta z lekka trawą.

Wpływa kloaka – wypływa woda

Właśnie to jest główna część oczyszczalni biologiczno-korzennej – tłumaczy pan Podstawka. Z jej dwóch stron: przy drodze i od strony sadzawki dwa jasne pasy żwiru. Między nimi, w głębi, niewidoczna warstwa piachu, około 60-80 cm. Z wierzchu ziemia uprawna, humus. Na niej wysadzona zostanie wiklina, która się ukorzeni, sięgając aż do piasku. Roślina „karmi się” nieczystościami. Żwir, piasek i ziemia umieszczone zostały w niecce o wymiarach 10x15 m. (Wymiary ustalone zostają w zależności od ilości zrzucanych ścieków.) Nieckę wyłożono specjalną folią: geomembraną. Brzegi folii wywinięto w górę i przysypano ziemią na małym obwałowaniu, tak, by całość odizolować od łąk.

Dno niecki jest nieznacznie pochylone w kierunku sadzawki. U góry pochyłości i przy jej przeciwnym końcu, w dwóch równoległych warstwach żwiru umieszczone są rury (100 mm) z PCV. Rury są z obu końców zadeklowane, mają nato-

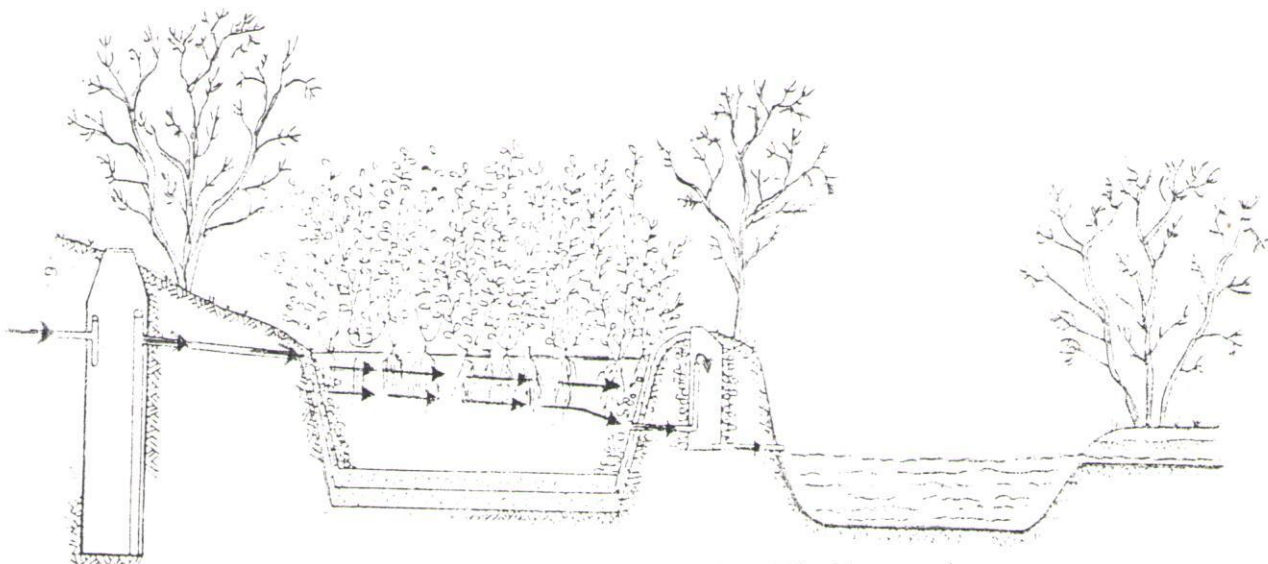
miast w połowie swej długości otwór oraz szereg skośnych nacięć. Rura pierwsza przyjmuje ścieki przez otwór środkowy, zaś wypuszcza je przez ukośne nacięcia rury na całą szerokość niecki (końce rury są skierowane nieco w dół). Teraz ścieki spływają wolno przez piasek, nasączają humus i zmiernają wolno w kierunku drugiej rury. Oczyszczone przez piach i korzenie wikliny wsączają się przez nacięcia do rury (której końce lekko są skierowane ku górze). Woda wpływa z niecki do rury i przemieszcza się ku jej środkowi, skąd przez otwór przedostaje się rurą do studzienki, a stamtąd do sadzawki.

Ta studzienka jest ostatnią w systemie oczyszczania. Do pierwszej wpływają nieczystości z szamba koło domu. Druga jest nieco niżej i przejmuje ścieki z pierwszej. Przepływ przez studzienki powoduje zwolnienie przemieszczania się nieczystości, umożliwia lepsze ich utlenianie, a więc rozkład. Trzecia studzienka umieszczona już za drogą przejmuje ścieki z drugiej, czwarta kieruje „przerobioną” już częściowo zawartość szamba do rury z PCV umieszczonej w niecce w warstwie żwiru.

Gospodarz jest pewien, że za rok, za dwa w sadzawce będzie można się kąpać, a syn złowi w niej niejedną rybę.

Anna Truskolaska

Niżej zamieszczony schemat oczyszczalni pochodzi z publikacji Ministerstwa Ochrony Środowiska pt.: „Ochrona wód oczyszczanie ścieków – informator o przedsiębiorstwach oferujących urządzenia i usługi dla ochrony wód”. Książka jest do dyspozycji osób zainteresowanych w UMiG u z-cy burmistrza Pawła Pikuli.



KOMENDA POLICJI ★

Kradzieże i włamania

Seria włamań do obiektów ujęć wody miała miejsce ostatnio nie tylko w naszym rejonie, ale także w Łęcznej i Świdniku.

W nocy z 31.01/1.02 1995 w **Nowinach Żukowskich** (gm. Krzczonów) nieznany sprawca po uprzednim włamaniu zamka w drzwiach wejściowych wszedł do budynku hydroforni, skąd zabrał agregat sprężarkowy wartości 2200 zł na szkodę UG w Krzczonowie.

Tej samej nocy w **Piotrkówku** (gm. Krzczonów) nieznani sprawcy po włamaniu drzwi wejściowych budynku hydroforni skradli agregat sprężarkowy, chlorator, termę, grzejniki łącznej wartości 2400 zł na szkodę UG Krzczonów.

W nocy 8/9 lutego w **Sobieskiej Woli** (gm. Krzczonów) nieznani sprawcy po przecięciu siatki ogrodzeniowej punktu ujęcia wody i włamaniu zamka w drzwiach hydroforni skradli trzy grzejniki z termostatami wartości 600 zł na szkodę UG w Krzczonowie.

W okresie między 10-13 lutego w **Jablonnie** nieznani sprawcy po wyłamaniu drzwi barakowozu, drzwi budynku hydroforni skradli agregat sprężarkowy wartości 1100 zł na szkodę UG w Jablonnie i grzejnik elektryczny, telewizor łącznej wartości 400 zł na szkodę Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych.

*

W nocy z 4/5 lutego w **Woli Gałęzowskiej** nieznani sprawcy prawdopodobnie wychowankowie Państwowego Domu Dziecka po wypchnięciu okna skradli z budynku Domu Dziecka dwa telewizory kolorowe, sprzęt komputerowy, stację dysków, wieżę stereofoniczną o łącznej wartości 4600 zł na szkodę PDD i prywatny ekspres do kawy wartości 100 zł na szkodę pracownika.

Kradzież zuchwała

(w biały dzień i przy świadkach)

5 lutego w **Krzczone** nieletni Mirosław Sz. i Tomasz G. wykorzystując chwilę nieuwagi sprzedawcy (sprzedawca był w sklepie, podawał z półki towar) w sposób zuchwały dokonali kradzieży pieniędzy w kwocie 84 zł z szuflady lady sklepowej na szkodę Wandy C. mieszkanki Krzczonowa. Sprawę skierowano do rozpatrzenia przez Wydział Rodzinny i Nieletnich SR w Lublinie, pieniądze odzyskano.

14 lutego w **Bychawie** na ulicy Lubelskiej będący w stanie nietrzeźwym Franciszek G. dokonał kradzieży zuchwalej (wyrwał z ręki właściciela) siatki z odzieżą wartości 180 zł na szkodę Wiesława K. mieszkańca Bychawki. Odzież odzyskano. Dochodzenie w toku.

Kradzież zwykła

7 lutego w **Tuszu** na stację benzynową podjechał samochód z rejestracją zagraniczną, zatankował 48 l paliwa wartości 57 zł i odjechał.

W okresie 5-7 lutego w **Tuszu** dokonano kradzieży silnika o mocy 3,5 kW wartości 350 zł na szkodę Romana R. Sprawcy nieustaleni, dochodzenie w toku.

Wypadki

12 lutego w **Jablonnie** – kierujący samochodem marki Dacia Sławomir P. potrącił nietrzeźwego pieszego idącego środkiem jezdni w wyniku czego pieszy Jacek T. odznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala w Lublinie.

14 lutego w **Bychawie** na ul. Partyzantów kierujący samochodem osobowym marki Mercedes z przyczepką Henryk W. potrącił staruszkę Józefę P. która doznała złamania nogi i została przewieziona do szpitala w Lublinie.

Będą usuwane drzewa

Wysoka skarpa nad boiskiem sportowym na Lipniaku jest, jak wiadomo rezerwatem roślinności stepowej, który powstał staraniem światowej sławy botanika prof. Dominika Fijałkowskiego. Rezerwat „Podzamcze” leży w pobliżu zalewu i lada rok stanie się atrakcją turystyczną dla osób tu wypoczywających.

Tymczasem unikalna roślinność rezerwatu wymagająca nasłonecznienia zagrożona jest zacienieniem przez rozrastające się drzewa. Wojewódzki Konserwator

Przyrody w Lublinie zalecił już w zeszłym roku usunięcie drzew. Zostać ma tylko część od strony szosy, by tworzyć naturalną osłonę przed spalinami. Miała się tym zająć Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska jeszcze w zeszłym roku. Z pewnym opóźnieniem (zmiana przepisów, trudności finansowe) prace zostaną wykonane w marcu tego roku.

Urząd Miasta i Gminy informuje, że osoby zainteresowane nabyciem drewna opałowego pochodzącego z tej wycinki mogą zgłosić się do UMiG w celu uzyskania bliższej informacji. (ata)

Zmarło 9 osób, w tym z miasta i gminy Bychawa dwie, a pozostałe do mieszkańców innych gmin: Strzyżewic, Krzczonowa, Jablonny, Wys. okiego i Lublina.

† Alina Elżbieta Klimek z Bychawki III żyła lat 46

† Jan Królikowski z Bychawy żył lat 70

† Jan Ponieważ z Bychawki I żył lat 75

Rodzinom zmarłych składam wyrazy głębokiego współczucia.

USC informuje

Od 1 do 15 lutego 1995 r. urodziło się dwanaścioro dzieci: 7 dziewczynek i 5 chłopców.

Zarejestrowane imiona dziewczynek: Angelika, Agata, Anna, Ilona, Karolina, Magdalena, Patrycja. Imiona chłopców: Łukasz, Marcin, Rafał, Jarosław.

W wymienionym okresie udzielono ślubu jednej parze.

R.Z. & S
FIRMA USŁUGOWA
**FOTO
KOLOR**
XERO AGFA
Roman Rusinek, Zenobia Rusinek
23-100 Bychawa ul. ks. Kwiatkowskiego 27

na
bychawskim
targowisku

21.02.95 r.

Pszonica – 33 zł za 1q

Jęczmień – 30 zł za 1q

Prosięta – 80 - 120 zł za parę

Krowy – 1100 - 1200 zł za sztukę

Cielęta: buhajki – 3,80 zł za 1 kg

jałówki – 3,40 zł za 1 kg

Wpływy francuskie w kulturze polskiej zwiększyły się szczególnie od czasu, gdy drugą żoną Władysława IV zostaje francuska księżniczka, Ludwika Maria Gonzaga de Nevers. Utrwały się przez następne stulecie. Królową, po śmierci Władysława, Maria Ludwika pozostaje nadal – 31 maja 1649 r. odbywa się ślub z Janem Kazimierzem. W Warszawie strzelano na wiwat i palono ogień. Zabawy weselne trwały tylko dwa dni.

W 1668 roku przybywa z Francji na dwór króla Jana Kazimierza, 48-letni malarz – Claude Callot. Był on bratankiem słynnego grafika, o 28 lat odeń starszego, Jacques'a Callota, zaliczanego dzisiaj do grona najwybitniejszych grafików europejskich. Do końca swego życia, tj. 1687 r. Claude Callot pozostaje w służbie królewskiej, pełniąc funkcję „primus pictor” (dosł. „pierwszy malarz”) władców – Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III Sobieskiego.

Wiadomo, że Callot malował sceny alegoryczne i dekoracyjne w Wilanowie. Był on tam zatrudniony od 1681 r. przez Jana III Sobieskiego. W inwentarzu zbiorów Jana Kazimierza (1672) wymienione było płótno jego pędzla „Św. Józef”.

Obraz Claude'a Callota w Bychawie

Przypisywane jest ono także Jacques'owi Callotowi. Ciekawym jest fakt dotyczący spuścizny malarskiej Claude'a Callota. Otóż, spośród prac przypisywanych Callotowi, historia sztuki nie jest w stanie jednoznacznie potwierdzić jego autorstwa chociaż jednej z nich. Tym bardziej więc powinna budzić ciekawość informacja, iż w bychawskim kościele parafialnym znajdował się do przelomu 1938/39 r. (kiedy to został zdeponowany w Muzeum Narodowym w Warszawie), duży obraz Callota pt. „Chrzt w Jordanie” sygnowany i datowany podobno na 1670 r. Płótno to znajdowało się wówczas w bardzo złym stanie i napisu na nim już wówczas nie było. Dzieło zaginęło prawdopodobnie w wojennej zawierusze.

Obraz wiszący dzisiaj w ołtarzu głównym kościoła parafialnego w Bychawie jest kopią obrazu z 1667 r. Jacques'a Callota

„Chrzt Chrystusa”, wykonaną w 1933 r. przez Andrzeja Olesia z Krakowa. Częściowych przemalowań dokonała Lucja Belzukiewicz w 1953 r. podczas gruntownych prac remontowych w świątyni.

Droga, jaką obraz Claude'a Callota „Chrzt w Jordanie” znalazł się w Bychawie, nadal pozostaje niewyjaśniona. Interesujący jest też powód przekazania obrazu z Bychawy do Warszawy. Kwestie te muszą zostać na razie nierozstrzygnięte.

Jacek Maj

Misterium

Pismo z pogranicza religii, myśli i sztuki

List gończy

Jak poinformowała nas osoba, która zastrzegła anonimowość, ukazał się w Bychawie trzeci nr „Misterium”, który wychodzi w podziemiu. Kolportowany jest w konspiracji, przekazywany z rąk do rąk tylko zaufanym osobom. Kto mógłby podać redakcji GB nazwiska, kontakty, adresy, lub chociaż egzemplarz tego konspiracyjnego pisma, zostanie w nagrodę naszym tajnym współpracownikiem. My zaś zrobimy z otrzymanego materiału odpowiedni użytek. Służbowy! Dla łatwiejszego zidentyfikowania tego nielegalnego druku załączamy wyżej wykonaną przez naszych specjalistów rekonstrukcję winiety.

ZACZEK

W liceum im. ks. A.Kwiatkowskiego wychodzi niezależny miesięcznik Samorządu Uczniowskiego „Zaczek”. Ukazały się już dwa numery. W dziale „Co w szkole piszczy” dowiadujemy się, kto korzysta z nowej hali gimnastycznej (użytkowników jest wielu) oraz o sponsorach przyszłej pływalni. Można poznać z „mini sondy muzycznej” jakiej muzyki słuchają „sorzy”. Można przeczytać całkiem już serio, jak uwierzyć w siebie. Można też poznać stosunek młodzieży do alkoholu. Polecamy przedruk obok.

Zamiast pogadanki antyalkoholowej

Okręgowy Zarząd Pieców Krematoryjnych
Lublin, ul. Truposzczaków 75
wezwanie nr 34567890



W związku z tym, że obywatel osiągnął już odpowiedni wiek i bardzo dawno przekroczył normę alkoholu dopuszczalną dla ludzkiego organizmu wskutek czego stracił równowagę fizyczną i psychiczną oraz stał się zbyt ciężkim dla społeczeństwa i uciążliwym dla rodziny w myśl art. 56789 ustawy z dnia 23.03.77 r. (Dz.Ustaw nr 564542) winien obywatel zgłosić się w dn. 31.XII.94 w tutejszym krematorium przy piecu nr 236788 celem sproszkowania doczesnych szczątków obywatela.

UWAGA: Spożywanie alkoholu bezpośrednio przez zamianą obywatela na nawóz jest surowo zabronione w obawie przed eksplozją pieca. Zapis organów wewnętrznych dla potrzeb medycyny wykluczony, ze względu na ich stan. Ponadto należy przed przybyciem umyć nogi i założyć na szyję wieniec, wskazane byłoby pożegnać się z kumplami od kieliszka.

Od powyższej decyzji nie ma odwołania i sprawę należy traktować jako ostateczną.

st. ref. d/s nawozów sztucznych
Bonifacy Saletrzak

Naczelný palacz
Alojzy Popiołek

Zatwierdzam:
Dyrektor Centrali Pieców Krematoryjnych
Dionizy Trumienko